

Czy cudzołóstwo to wciąż... cudzołóstwo?



Różny jest stosunek chrześcijan do Bożego Prawa, ale również jest różny w stosunku do Dziesięciu Bożych Przykazań – Dekalogu.

Ale nawet ci chrześcijanie, którzy deklarują, że uznają biblijną wersję Dekalogu, często mają jednak poważny problem z właściwym zrozumieniem, przynajmniej niektórych Przykazań, a tym samym – niestety – z ich akceptacją i przestrzeganiem.

Nie chciałbym tu robić wywodu na temat Prawa i Dekalogu. Chciałbym razem z czytelnikami przyjrzeć się jednemu tylko Przykazaniu: „**Nie będziesz cudzołożył**”.

Mam też świadomość, że problem cudzołóstwa jest zagadnieniem bardzo szerokim i na ten temat napisano już wiele książek i wciąż są pisane, wygłoszono wiele kazań i wykładów i wciąż wygłaszane są nowe.

Grzech ten jest porównywany i utożsamiany z nierządem i wszeteczeństwem. Grzechem tym określane są nie tylko pozamałżeńskie, seksualne czynności, ale również niestosowny – nieskromny, wyzywający strój, wygląd, zachowanie, mowa itp. itd. Wachlarz grzechów cudzołóstwa czy nierządu jest bardzo szeroki.

Już same słowa Pana Jezusa: ukazują, że nie tylko czynne cudzołóstwo jest grzechem ale też:

„A Ja wam powiadam: Każdy, kto z pożądaniem patrzy na kobietę, już popełnił cudzołóstwo w sercu.” (Mat 5,28).

Ale powyższe słowa zawierają jeszcze jedną przestrożę, skierowaną właśnie do kobiet. Zdarza się, że kobiety swoim ubiorem, zachowaniem często prowokują u mężczyzn zrodzenie się takiego właśnie pożądania, a tym samym stają się również

współwinne tego grzechu.

Ale jak już wspomniałem – pragnę w tym artykule skupić się na czymś innym. Chciałbym mianowicie poruszyć tu jedynie najbardziej istotne kwestie, kwestie dotyczące związków małżeńskich, bardzo precyzyjnie wyjaśnione w Nowym Testamencie, a jednocześnie wielu osobom sprawiające duży kłopot w ich właściwym zrozumieniu i zaakceptowaniu.

Znamy stosunek Boga do małżeństwa, Boży punkt widzenia. Znamy słowa Pisma Świętego mówiące o nierozzerwalności małżeństwa:

„Dlatego opuszcza mężczyzna ojca swego i matkę i łączy się z żoną, tak że oboje stają się jednym ciałem” (1 Mjż 2,24; por Mt 19,5; Mk 10,8; Ef 5,31).

Dwoje ludzi zawierając związek małżeński, staje się w oczach Boga nierozzerwalną Jednością – „jednym ciałem”. Czy można rozdzielić ciało na dwoje? – potrzeba „bolesnego cięcia”. To porównanie ma właśnie ukazać jak silna jest ta więź, jak istotna musi być świadomość nierozzerwalności małżeństwa, tego „jednego ciała”, jak wielka musi być dojrzałość, świadomość ale i poczucie odpowiedzialności dwojga wiążących się ze sobą ludzi.

Jakże często ostatnio widzimy w zawieranych związkach, w zawierających je małżonkach zupełny brak odpowiedzialności i dojrzałości.

Wiele osób zastanawia się czy jest możliwy rozwód. Czy Słowo Boże pozwala na rozwód, czy Prawo Boże takowy dopuszcza? Różne są sytuacje w związkach małżeńskich, rodzinnych dlatego takie dylematy nie są niczym dziwnym ani wyjątkowym. Wiele osób w rodzinach, w których, krótko mówiąc dzieje się źle, lub bardzo źle (nie chcę się w tym miejscu również zagłębiać bardziej w te problemy, gdyż napisalibyśmy kolejne dziesiątki, setki książek), stawia sobie takie pytania. Nie są niczym wyjątkowym nieprzemyślane, nieudane związki. Nieraz chwilowe zauroczenie i idące w ślad za nim pochopne decyzje skutkują właśnie takimi nieprzemyślanymi i nieodpowiedzialnymi związkami. Nie są obce i omijają te problemy i rozterki również chrześcijan. (Chociaż chrześcijanin – jako osoba dojrzała i odpowiedzialna musi mieć również świadomość – a przynajmniej powinien mieć – właśnie odpowiedzialności i konsekwencji własnych wyborów i podejmowanych decyzji).

Czy zatem Słowo Boże dopuszcza możliwość rozwodu? W

Ewangeliach znajdujemy jeden jedyny powód pozwalający na rozwód:

*„A powiadam wam: Kto oddała swoją żonę – **chyba w wypadku nierządu** – a bierze inną, popełnia cudzołóstwo.”* (Mt 19,9).

Widzimy, że cudzołóstwo (według innych przekładów: nierząd, wszeteczeństwo, rozpusta), są jedynym uznanym przez Boga uzasadnieniem rozwodu – rozstania się małżonków.

Niektórzy doszukują się jeszcze innej możliwości i w tym miejscu przytaczają jeszcze jeden powód, znany Pismu Świętemu – gdy w małżeństwie jedno z małżonków jest wierzące a drugie nie. Ale nie jest to niestety właściwe rozumowanie i nie można tak odczytywać Bożego Słowa. Kto tak uważa popełnia poważny błąd, nie dostrzegając zawartej w tych słowach wyraźnej treści. Przyjrzyjmy się tym słowom:

*„Tym zaś, którzy trwają w związkach małżeńskich, nakazuję nie ja, lecz Pan: Żona niech nie odchodzi od swego męża! (...) Pozostałym zaś mówię ja, nie Pan: Jeśli któryś z braci ma żonę niewierzącą i ta chce razem z nim mieszkać, niech jej nie oddała! Podobnie jeśli jakaś żona ma niewierzącego męża i ten chce razem z nią mieszkać, niech się z nim nie rozstaje! Uświęca się bowiem mąż niewierzący dzięki swej żonie, podobnie jak świętość osiągnie niewierząca żona przez „brata”. W przeciwnym wypadku dzieci wasze byłyby nieczyste, teraz zaś są święte. **Lecz jeśli by strona niewierząca chciała odejść, niech odejdzie!**”* (1 Kor 7,10.12-15).

Widzimy wyraźnie, że Słowo Boże dopuszcza wyłącznie odejście „strony niewierzącej”; to strona niewierząca może podjąć taką decyzję i tylko niewierząca; czyli jak zarazem wynika z tych słów – **stronie wierzącej nie wolno opuścić czy porzucić strony niewierzącej.**

Tak więc wciąż jedynym dopuszczalnym powodem pozostaje – grzech cudzołóstwa.

Ale tu pojawia się kolejny problem, dla osób, które z tego powodu rozstają się z mężem czy żoną. Osoby te najczęściej próbują „ułożyć sobie życie na nowo”. Szukają nowych partnerów, z którymi wiążą się lub pragną się związać, pragną założyć nowe rodziny. Jest to szczególnym pragnieniem zwłaszcza osób młodych, ale nieobcym też nieco starszym, które nie zaznawszy często szczęścia i miłości w pierwszym związku, chciałyby niejako „nadrobić” te braki.

Trudne jest dla nich jednak do zaakceptowania to, że Słowo

Boże – nie pozwala na taki „nowy” związek za życia drugiego z małżonków. Według Biblii tylko śmierć jednego z małżonków pozwala drugiej stronie zawierać nowy związek.

„Gdyby więc za jego życia należała do innego mężczyzny, nazwano by ją cudzołożnicą. Skoro zaś mąż umrze, uwalnia się ona spod prawa, i należąc do innego mężczyzny, nie popełnia cudzołóstwa.” (Rz 7,3).

Niestety, wiele kobiet za życia swoich mężów, niejednokrotnie jeszcze przed rozwodem, czy w ogóle przed rozstaniem wiąże się z innym mężczyzną, obdarzając go uczuciem i oddaniem należnym tylko prawowitemu mężowi, poświęcając mu swój czas, troskę, zainteresowanie, a zaniedbując (może i niekochanego, ale... jednak) męża. To też jest zdrada – to też jest cudzołóstwo. Trudno takie zachowania utożsamić z chrześcijańską postawą.

Przyjrzyjmy się jeszcze opuszczonemu wcześniej wersetowi, w zamieszczonym wyżej cytacie z 1 Kor r. 7 w którym czytamy ni mniej ni więcej:

*„Gdyby zaś odeszła, **niech pozostanie samotną** albo niech się pojedna ze swym mężem. Mąż również niech nie oddała żony.” (1 Kor 7,11)*

Nic dodać nic ująć – rozwiedziona kobieta ma pozostać samotną. Należy ten nakaz odnieść jednak również do mężczyzn.

Dlaczego tak? Dlaczego tak – mogą niektórzy pomyśleć – surowy nakaz?

We współczesnym świecie, widzimy coraz większą swobodę obyczajów. Coraz bardziej liberalne prawo, ale i coraz bardziej liberalne przyzwolenie i akceptacja społeczna skutkuje bardzo lekkim i nieodpowiedzialnym traktowaniem spraw małżeństwa. Wiele osób upatruje w tym wręcz możliwość swobodnego realizowania swoich cielesnych pragnień i pożądliwości. Ale skutkuje to coraz większym upadkiem moralności. Nie można też pominąć milczeniem fakty – ile z tego powodu jest ludzkiej krzywdy, ilu skrzywdzonych partnerów, ale przede wszystkim dzieci.

Bogu chodzi więc aby uniemożliwić jakikolwiek nadużycia w niewłaściwym wykorzystywaniu „instytucji rozwodu”, ale też niewątpliwie pobudzeniu do większej odpowiedzialności w podejmowaniu tak ważnej życiowej decyzji jaką jest małżeństwo.

Niewątpliwie pojawi się w tym miejscu pytanie, czy osoba zdradzona, a więc rozstająca się z małżonkiem z powodu grzechu

cudzołóstwa – również nie może związać się z nowym partnerem? Tu Słowo Boże również precyzyjnie udziela wyjaśnienia:

„A powiadam wam: Kto oddała swoją żonę – chyba w wypadku nierządu – a bierze inną, popełnia cudzołóstwo. I kto oddaloną bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo.” (Mt 19,9);

„I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo.” (Mk 10,12);

„Każdy, kto oddała swoją żonę, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo; i kto oddaloną przez męża bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo.” (Łk 16,18).

W powyższych słowach, jeśli uważnie rozważymy ich treść, spostrzeżemy, że właśnie „wzięcie innej żony” jest jednocześnie oddaleniem pierwszej. Jednocześnie, „kto by wziął oddaloną – cudzołóży” Nic dodać nic ująć. Właśnie grzech cudzołóstwa, jest niczym innym jak „oddaleniem” prawowitej małżonki, małżonka a „wzięciem – związaniem się” z inną osobą. Jednocześnie możemy wyraźnie przeczytać – „**Kto oddaloną bierze – cudzołóży**”, jeśli (m.in. oddaloną) żona „**wyjdzie za innego popełnia cudzołóstwo**”.

Widzimy zatem wyraźnie, że w świetle Bożego Słowa, jeśli nawet dochodzi do rozstania małżonków – do rozwodu, to każdy kolejny związek, który zawiązują za życia poprzedniego małżonka jest nazwany „**cudzołóstwem**”!

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na to jak bardzo duży nacisk kładzie ap. Paweł na stateczność wdów (1 Tym 5,3-16) , które przecież zgodnie z prawem mogą szukać nowych mężów. O ileż większa stateczność, moralność, skromność, wstrzeźliwość... jest wymagana od rozwódek, czy rozwodników?

I tu również znajdujemy jakże wymowne słowa „*miej we czci, te wdowy, które są rzeczywiście wdowami*” (1 Tym 5,3; por 1 Tym 5,16!).

Czy zatem godzi się aby rozwódka zachowywała się tak jak wdowa?

Podsumowując – jak widać wyraźnie (choć wiele osób ma poważny problem ze zrozumieniem, ale jeszcze poważniejszy chyba problem z akceptacją i podporządkowaniem się. Wiele osób zapewne również oburzy ten artykuł.) – jeśli nawet dopuszczone jest rozstanie małżonków, to nie wolno im wchodzić w nowe związki, gdyż zarówno w przypadku męża, jak i żony – popełniają grzech cudzołóstwa!

Należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden istotny szczegół.

Wszystkie grzechy cudzołóstwa, nierządu i wszeteczeństwa, wszystkie zachowania zaliczane do takich grzechów pociągają za sobą i powodują zgorszenia. Są to te grzechy, które szczególnie wywołują i budzą u innych chrześcijan, i powinny budzić – zgorszenie. A pamiętamy słowa Pana Jezusa: „*Lecz biada temu przez którego przychodzą zgorszenia...*” (Łk 17,1).

Niektórzy, mający problem z akceptacją Bożego stanowiska w sprawie cudzołóstwa i wszeteczeństwa często też potrafią się „gorszyć” na tych, którzy się gorszą i rzeczywiście (w świetle Bożego Słowa – Bożego Prawa) mają prawo się gorszyć. W ten sposób nie tylko próbują wprowadzać i narzucać własne zasady moralne i etyczne w miejsce Bożych, ale też dowodzą, że nie zrozumieli słów ap.Pawła, który odpowiada im prosto i krótko: „*Dobrze jest nie jeść mięsa i nie pić wina, i odmówić sobie w ogóle tego wszystkiego, co mogłoby stać się przyczyną upadku lub zgorszenia dla bliźniego.*” (Rz 14,21).

Smutne jest i zarazem niepokojące, że wobec rosnącej skali zjawiska (jakim są rozwody), często nawet chrześcijanie, próbują znaleźć „jakieś uboczne rozwiązania”. Ze zrozumiałych skądinąd względów – jakimi jest troska o te osoby, które są stroną ewidentnie i niezaprzeczalnie skrzywdzoną – próbuje się często w społecznościach chrześcijańskich szukać „indywidualnych” rozwiązań, które z jednej strony mają dopuszczać rozwody – z drugiej mają przyzwolić na zawieranie kolejnych związków.

Takie decyzje, podejmowane przez zarządy i starszych niektórych społeczności muszą budzić poważny niepokój – gdyż próbują się sprzeciwiać Bożemu Słowu (poprawiają samego Boga).

W przypadkach nieudanych małżeństw – osoby dorosłe i dojrzałe, świadome własnych decyzji powinny raczej z całą odpowiedzialnością przyjąć z pokorą konsekwencje własnych błędów, ale pod żadnym pozorem nie naginać i nie przeciwstawiać się Bożej Woli – Bożemu Prawu.

Albowiem:

„*Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani rozwieżli, ani mężczyźni współżyjący z sobą, ani złodzieje, ani chciwi, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdzierycy nie odziedziczą królestwa Bożego.*” (1 Kor 8,9.10)